

KĄCIK MASZYNKARZY

Znajomość maszyny

„Der Graphische Betrieb“ nr. 9 podaje ciekawą artykułik dla maszynkarzy, p. t. „Znajomość maszyny“. Monter, który objechał bardzo wiele krajów, nie zapomina o swoim kraju macierzystym. I powiada m. in.: Który kolega rozbiiera raz do roku klawiaturę, by wszystko w niej wyczyścić, a ekscentry naoliwić oliwą, używaną do maszyn do szycia (kostną)? Wielu nie wie nawet, jak się klawiaturę rozbiiera i jak się reguluje taster i sztabki. Wiele ekscentrów, sztabek i kanałów mają magazyny Linotyp lub Interpyp. Po czym poznać przedni i tylny wałek gumowy. A kliny? Dalej, zupełnie niepotrzebnie przytrzymuje się wiersz palcami przy odsyłaniu go do odlew. Dlaczego czyszczą koledzy formę odlewną ztyłu śrubociągami lub giletką? A ekscentry i rolki — czy powinny pływać w oliwie, ale też i suche nie powinny być. A jak wyglądają rozbiieracze (Ablegekasten)? Codziennie powinno się szczoteczką do zębów w środku przeczyścić, bo tam osadza się najwięcej brudu. A spirale (Spindel), gdzie na lewej i prawej stronie często oliwa jest widoczna. O rozbiieraniu magazynu niema mowy, o tem nikt nie myśli. O rozbiieraniu i wyczyszczeniu koła odlewnego nie chce się nikomu pomyśleć. Kończąc, pisze autor: Możliwe, że koledzy pracują obojętni na interes pryncypała, ale moje zdrowie i nerwy są dla mnie ważniejsze i dlatego obchodzę się z maszyną tak, że ona mi dziękuje. A przede wszystkim potrzebne jest studiowanie pism fachowych! — Niestety. Nasi właściciele maszyn do składania wprost utrudniają utrzymywanie maszyn w porządku. Jest to zbrodnia, gdyż krzywdzi kolegę pracującego w pierwszym rzędzie, a także pryncypała, o którym nieopowiada. Szczegóły podam w przyszłym wykładzie.

F. Prokopowicz

Z NASZEJ SCENY

Wieczór mandolinistów

Tak złożyło się, że tegoroczny sezon muzyczny-wokalny zainaugurowało u nas Koło Mandolinistów „Typografia“. Tamtego roku, o ile nas pamięć nie myli, sezon rozpoczął zespół dramatyczny grupy kolegów, któremu, bona fide, zapowiadaliśmy na tem miejscu nawet piękne horoskopy, a z których, niestety, wyszło niewiele...

Wieczór inauguracyjny Koła Mandolinistów „Typografia“ odbył się w niedzielę 19 października, w sali „Ogniska“. Na program, prócz produkcji samej „Typografii“, złożyły się: monolog kol. Frączka, solo tenorowe b. artysty opery kol. Stecyka, produkcje Chóru Drukarzy i jednoaktówka W. Raorta „Poseł czy kominiarz“.

Byliśmy świadkami przygotowań do tego Wieczoru inauguracyjnego. A więc na tydzień-dwa przed Wieczorem zauważyliśmy ożywiony ruch członków grup pojedynczych: na sali, scenie i werandzie.

I tak: Frączek z rozmachem instruował swój zespół, na który składali się nasi starzy znajomi, jak p. Stankiewiczowa, Kowalski, Samborski, Kozłowski, Z. Nowakowski, Bogusławski i nowicjuszkadebiantka p. J. Nowakówna.

Tu znowu prof. Kinałski wywija pałeczką nad głowami swych starych, a wiernych mu śpiewaków, którzy nigdy nie zawodzą.

Tam, na werandzie, nowy dyrygent „Typografii“, Dietrich, upomina swych pupili, ażeby na czas przychodzili na próby i dobrze spisali się na pierwszym jesiennym występie.

Ówdzie znowu kręci się bibliotekarz Chóru, Kozłowski, przynosząc co chwilę pakę powych utworów; to znowu prezes Koła Mandolinistów, Nowak, biega, skrobając się w głowę, że bilety jeszcze nieostemplowane...

I nie spieszysz wszystkiego tego, co działo się za kulisami w czasie, kiedy w biurach Stowarzyszenia wrzało życie inne, poświęcone całosci wszystkich naszych grup i grupcezek — kondycyjnych i bezkondycyjnych (bo tak dzielą się dziś drukarze...).

Koniec monologu swego układu, mandoliniści odegrali „Marsz koronacyjny“ Meyerbeera i „W ogrodzie świątyni“ Ketelbeya, zaś kol. Wł. Stecyk odśpiewał arję Nadira z „Poławiaczy pereł“ Bizeta. Chór Drukarzy, w którym, niestety, nie zauważyliśmy prawie żadnego narybku, odśpiewał „Dwie dole“ Maszyńskiego, „Ho, ho, dziewczyno harda“ Dregerta i „Do jasnych warkoczy“ Nowowiejskiego.

Z wykonania pojedynczych punktów pierwszej części programu zauważyliśmy postęp Koła Mandolinistów, którego dyrygentem jest obecnie p. Dietrich, w miejsce p. Tkaczuka (on, nawiasem powiedziaławszy, za cały czas swej dyrygentury włożył bardzo wiele trudu dla wyszkolenia i utrzymania dzisiejszego zespołu, oddając dobry materiał nowemu dyrygentowi). Kol. Stecyk, aczkolwiek bardzo rzadko pokazuje się u nas, jest zawsze bardzo mile przyjmowany przez naszą publiczność; bez kwestji, na naszej scenie nie może on okazać swego talentu w całej okazałości. Chór Drukarzy, pod wytrawną batutą prof. Kinałskiego odśpiewał swe pieśni dobrze, chociaż nie był w pełnym komplecie.

Na zakończenie odegrano jednoaktówkę „Poseł czy kominiarz“. Jest to wesoła, beztraska farsa znanego lwowskiego satyryka i humorysty W. Raorta. Na pierwsze miejsce wybiła się p. Stankiewiczowa, znana nam zresztą i ze scen innych; Frączek nie bardzo szarżował w swej roli woźnego i dlatego był dobry; Kowalski, jako burmistrz Kaczycy Dołów, spisał się dobrze; Kozłowski i Samborski (poseł i kominiarz), Z. Nowakowski i Bogusławski (aptekarz i pocztmistrz) odegrali swe role dobrze. Ten ostatni stworzył typ bardzo dobry. J. Nowakówna, jako debiantka, okazała sporo talentu scenicznego. Reżyserował Frączek, wyprowadzając całosci ku zadowoleniu nie tylko licznej zebranej publiczności, ale i ku zadowoleniu autora, który był obecny na przedstawieniu i wyrażał swe zadowolenie.

Wieczór ten — w dobie panowania tanich teatrów po „cenach niższych“, kin i t. p. — spędziliśmy bardzo mile, tem bardziej, że byliśmy wśród swoich kolegów i ich rodzin.

Zanotować z uznaniem należy, że bezkondycyjni koledzy wstępną na Wieczór mieli bezpłatną.

Po wyczerpaniu programu, odbyły się tańce. (x)

KRONIKA

Przewodniczący Komisji Centralnej Związków Zawodowych zasądzone na rok twierdzy. W ostatnich dniach października br. odbyła się w Sosnowcu rozprawa sądowa przeciw tow. Janowi Kwapińskiemu, przewodniczącemu Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce i b. posłowi. Do tej Komisji należy naturalnie i nasz Związek drukarzy, intrologatorów i pokrewnych zawodów. Tow. Kwapińskiemu zarzucono, że na zgromadzeniu robotniczym w Olkuszu wygłosił on mowę „przeciwpaństwową“. Jako świadkowie zeznawali funkcjonariusze policyjni i bebesowcy. Tow. Kwapińskiego zasądzono na rok twierdzy. — Kwapiński, to jeden z bojowników o Polskę niepodległą, ludową, którego sąd carski skazał ongiś na karę śmierci, zamienioną później na 15 lat Sybiru. Pracował on razem długie lata z Piłsudskim, z którym urywali bhy carskim stupajkom. Za czasów wolnej Polski pracował Kwapiński z całym zapałem dla sprawy robotniczej, pamiętając, że wyszedł on z tej wielkiej i szerokiej rodziny — proletarijusz! — Pisma robotnicze poświęcają mu obecnie bardzo wiele miejsca. Tow. Kwapińskiemu poświęciły bardzo serdeczne słowa również pisma zawodowe drukarskie zagraniczne, jak berliński centralny organ drukarzy „Korrespondent für Buchdrucker“, centralny organ drukarzy czeskich „Vesleslavín“ i drugi „Gutenberg“, francuski organ drukarzy „L'Imprimerie Française“, finlandzki „Kirjatyo“, szwajcarski „Helvetische Typographia“, jugosłowiański „Graficki Radnik“ i inne. Naturalnie, pisma zagraniczne innych zawodów szeroko i z komentarzami piszą o tej sprawie. O głosach pism politycznych nawet nie wspominamy, — Przeciw powyższemu wyrokowi wniesiono apelację, a w międzyczasie tow. Kwapińskiego wypuszczono za kaucją.

Na rok twierdzy za „przeciwpaństwową działalność“ został ostatnio zasądzony drukarz, kol. Nowakowski, przewodniczący Okręgu Łódzkiego i odpowiedzialny redaktor czasopisma „Łódzianin“.

Fragment kryzysu. Pod tym tytułem umieściła lwowska „Gazeta Poranna“ z 7 bm. artykuł wstępny. W artykule tym, omawiając fatalną sytuację drukarni lwowskich, autor podnosi m. i. szkodliwość centralizacji robót, która przybiera formę protekcyjnalizmu. Centralizacja, niszcząc tutejsze zakłady, tem samem podnosi olbrzymią ilość bezrobotnych. „Gazeta Poranna“ apeluje do rządu o pomoc.

Ale czy ten apel pomoże co? Rząd ma obecnie ważniejsze sprawy na głowie!...

500-lecie drukarstwa. W r. 1940 będzie obchodził cały świat cywilizowany 500-lecie wynalezienia sztuki drukarskiej. Już teraz czyni się przygotowania ku tej wielkiej uroczystości. Jak już podaliśmy w naszym czasopiśmie, w Moguncji, kolebce drukarstwa, powstanie światowe muzeum drukarstwa, poświęcone Gutenbergowi. Rada miasta daje na cele tego muzeum do dyspozycji historyczne domy patrycjusz. Czy my jednak wszyscy doczekamy się tego jubileuszu?...

Kłamstwo ma krótkie nogi. Za obskurną i lajdacką napasę w poznańskim „Drukarzu Polskim“ na prezesa naszej organizacji, kol. A. Kusyka, została już wniesiona skarga sądowa przeciw jej autorowi, p. Mieczysławowi Szyjkowskiemu, jednemu z „filarów“ lwowskiego złotego związku. Pan Mieczysław bardzo mocny w piórze — pokaże swoją moc przed sądem... Równocześnie została wniesiona skarga i przeciw „Drukarzowi Polskiemu“.

Z Rosji sowieckiej. Berliński „Korrespondent für Buchdrucker“ donosi, że liczba członków Związku pracowników poligraficznych w Rosji wynosi 130.000, w tem mieści się aż 20.000 funkcjonariuszy związkowych. Do związku tego należą drukarze, intrologatorzy, personal pomocniczy, litografci, pracownicy przy gazetach, kolporterzy i t. p. Centralny organ organizacji, „Pieczętnik“, drukuje się w nakładzie 11.000 egzemplarzy, z czego wynika, że nie każdy członek organizacji abonuje ten organ. Sama redakcja w osobnym artykule żali się na ten stan, wskazując, że w Moskwie np. na 40.000 członków wypada 4.000 abonentów, a w Leningradzie na 20.367 członków wszystkiego 813 abonentów „Pieczętnika“.

Bilety zniżkowe do teatrów miejskich mogą nabywać nasi członkowie w biurze Stowarzyszenia (za pośrednictwem kursora).

Wszystkim Kolegom serdeczne pozdrowienie z Medjolanu (Włochy) zasyła

Bender Edward

NA FALI DNIA

„Zrobiliśmy znowu jednego dziada...“

W pewnej drukarni wypisano ucznia na towarzysza sztuki drukarskiej.

Dyrektor drukarni, człowiek starszy, znany z dowcipu i mówienia gorzkiej prawdy przy różnych okazjach, w te słowa odezwał się do pracujących:

„Panowie! Zrobiliśmy znowu jednego dziada! Tak jest, dziada, jacyemi jesteśmy my! Roboty coraz mniej, będziemy się dzielić z nim z robotą, by on tak dziadował, jak my dziadujemy!“

Kto ma mocną głowę, ten będzie mimo dziadowania żyć, — kto ma łeb koński — ten zginął!

Chciałbym, żeby to był mój ostatni wypisaniec. Na miłość boską, nie bierzcie więcej uczni do drukarstwa wogóle, bo z głodu poginiacie...

Pomagajcie sobie wzajemnie. Może po długich latach poprawi się w drukarstwie, ale uczni nie bierzcie do nauki. To nasza zguba! Ręk wolnych do pracy jest bardzo dużo, pocóż nowych dziadów stwarzać?...

Tyle chciałem przy tej okazji powiedzieć i to rozpowszechniajcie, że uczni drukarstwa przez długie lata nie wolno wam uczyć! —

Dyrektor ów powiedział świętą prawdę. Organizacja nasza stoi od lat kilkunastu na stanowisku bezwzględnego wstrzymania przyjmowania uczni do zawodu.

Natrafialiśmy i natrafiamy ze strony Związku właścicieli ciągle na sprzeciw w tej tak jasnej sprawie. Kwestja „narybku“ jest już dawno poza nawiasem. Dziś ręk wolnych do pracy jest znacznie więcej, jak przed wojną. Lwów stał się partykularzem i o tem winni pamiętać wszyscy właściciele drukarni; z tego powodu musimy się bronić przed napływem dalszego „narybku“.

Słowa prawdy, które ów dyrektor powiedział z okazji wypisu, winny dojść do uszu wszystkich właścicieli drukarni i winny znaleźć u nich zrozumienie.

My prawdę tę zrozumieliśmy już dawno i szczerze ją propagujemy.

Prenumerata „Ogniska“ wynosi rocznie w kraju 4 zł., za granicą 1 dol. Członkowie otrzymują bezpłatnie. — Wydaje Stowarzyszenie Drukarzy i Pokr. Zaw. „Ognisko“, ul. Piekarska 1. 18. — Za redakcją odpowiada: Stefan Kwaśniewski. — Z drukarni „Związkowe Zakłady Graficzne“ we Lwowie, ul. Krzywa 1 10, telefon 90-05.